

W porę trafia do nas ta komedia o prześladowaniach. Dziś już można przecie śmiać się z tego. A dzięki temu, że Shaw wtracił do zabawy także kilka uwag serio — można się i nad nimi zastanowić. Mimo dość prostej i nieskomplikowanej akcji, której rozwój łatwo w trakcie spektaklu przewidzieć — warto zauważyć, jak wiele rozmaitych kluczy można zastosować do odczytania anegdoty. Jest to sztuka i o prześladowaniach politycznych, i o nietolerancji religijnej, i o religii i ateizmie w ogóle... Jest to także sztuka o tym, jak natura człowieka walczy z jego moralnością i światopoglądem. Jest to nawet sztuka o stosunku człowieka do przyrody. A wszystko jest bardzo lekkie, dowcipne, wesołe — do pewnej granicy, którą wyznacza również i w naszych czasach waga i znaczenie ideologii. Tu zaczyna się obszar poważnej rozmowy — a za tym obszarem pozostaje znowu tylko dobry humor...

Akcja dzieje się w czasach rzymskich, w epoce pierwszych chrześcijan. Obowiązują kostiumy

Andrzej Jarecki

Androkles i lew

z „Quo vadis”. Ale rozmawia się tonem całkowicie współczesnym, z angielską dystynkcją i powściągliwością. Wygląda na to, że Shaw czytał Sienkiewicza, i pewnie parę razy się uśmiechnął w czasie tej lektury. I dodał własny komentarz.

Przedstawienie ma wielu bohaterów. Jest jednym z nich przebrańliwie śmieszny w swojej niezmaczonej powadze Tadeusz Fljowski, jako Androkles, przyjaciel zwierząt, ideowy krawiec. Dalej — Mieczysław Czechowicz, ulubieniec publiczności, jako mścarny Ferrovius, czyniący cuda. A także Zbigniew Zapasiewicz, sympatyczny i elegancki kapitan

oraz piękna chrześcijanka Lavinia (Marta Lipińska). Wielki sukces aktorski odniósł Lew, — który jak się okazało na zakończenie — składa się z dwóch sympatycznych młodych ludzi.

Wytwornym i pełnym poczucia humoru Cezarem był Jan Kreczmar, brutalnym Nadzorcą Aleksander Bardini, a ohydny postać dwulicowca Spintho przedstawił Edward Dziewoński.

To bogate widowisko reżyserował Erwin Axer, w dekoracjach i kostiumach Ewy Starowieyskiej. Dowcip i smak twórców przedstawienia, dały sztuce co najmniej drugie tyle, co ostre pióro Jej autora. Niektóre dowcipy w tekście nie są najlepszej pró-

by (jak choćby ten, gdy chrześcijanie proponują siebie jako dania obiadowe dla lwa). Ale jak na rzeczywiste kawały z brodą (sztuka ma co najmniej pięćdziesiąt lat) — to trzeba przyznać, że większość z nich trzyma się całkiem świeżo.

Teatr Współczesny w Warszawie — George Bernard Shaw: „Androkles i lew”. Reżyseria: Erwin Axer. Scenografia: Ewa Starowieyska. Muzyka: Zbigniew Turski. Opracowanie pantomimy: Witold Gruca.

